

Tonąc w wierszy oceanie. Rekonesans poezji internetowej

Jaka jest współczesna poezja? Nie znam prostej odpowiedzi na to pytanie. Natomiast jestem przekonany, że otwiera się ona na internet, a to zmienia istotę jej funkcjonowania społecznego. Pisano już o tym zjawisku, ale – moim zdaniem – w sposób nieadekwatny i wycinkowy. W swoim tekście podejmuję próbę uporządkowania różnorodnej pod każdym względem poezji sieciowej, a skoncentruję się na tym, co wydaje mi się obecnie najważniejszym aspektem jej internetowej trwania w kontekście poezji jako całości.

Na obecność twórczości lirycznej w internecie można spojrzeć jako na nową formę starego trwania – sieć to już trzecie medium poezji. Po poezji oralnej i pisanej (drukowanej) teraz nastąpiła era poezji cyfrowej; należy mieć nadzieję, że liryka, która była od zawsze ważną sferą kultury, nie zniknie razem z nowym medium.

Natura poezji w internecie – jej nieuporządkowana, chaotyczna, heterogeniczna postać – sprawia, że na tym etapie nie powinno się ograniczać przedmiotu refleksji. Dlatego posłużę się definicją operacyjną: wszystko, co znajdziemy w sieci i co określone zostaje tym mianem, jest poezją. I wymaga opisu.

Skoncentruję się na twórczości polskiej tworzącej specyfikę polskiego internetu. Globalna sytuacja poezji jest bowiem na tyle złożona i różnorodna, że trudno skrótkowo opisać procesy występujące na świecie. W dodatku poezja polska – choćby ze względu na ostatnich noblistów: Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską – jest w dość wyjątkowej sytuacji, bo stanowi ważny aspekt kultury polskiej i jej dorobku w skali światowej.

Czy wiesz, że... tradycyjne obszary poezji są w internecie marginalizowane?

Podstawowy podział mógłby wyglądać następująco: poezja przeniesiona do internetu (drukowana, „tradycyjna”), poezja publikowana w sieci (amatorska), a także – w ilości śladowej – nowa poezja (cybernetyczna) oraz poezja współczesna publikowana w sieci (na przykład na stronach czasopism literackich, sporadycznie na niektórych portalach z „ambicjami”).

Poezja objawia się w sieci w tak różnych i opozycyjnych sensach i sposobach, że nie można zaprzeczyć, że prawie każdą tezę da się zilustrować przykładami wybranymi z internetu. W dodatku wszelkie konteksty funkcjonowania poezji w internecie są ważne i należy je uwzględniać, zarówno te techniczne (łatwość kopiowania tekstu), jak i kulturowe (zmiana funkcji społecznych poezji). Dlatego mój tekst ma raczej charakter propozycji badawczej, rozpoznania pola badawczego, które wykracza poza bieżące formułowanie atrakcyjnych, lecz powierzchownych rozpoznań.

Od razu zaznaczę, że za główne okowy dzisiejszej poezji w sieci uznaję rym, banał obrazowania oraz skrajnie naiwną emocjonalność. Dominacja tych cech wynika po części z tego, że poezja jeszcze nigdy nie była w sposób aż tak widoczny i wyraźny zjawiskiem – powiem po Derridiańsku – społecznym, statystycznym, sztamowym, strasznym... Wolność tworzenia i pokazywania twórczości znalazła się w niewoli ilości i banału.

Tekst poetycki funkcjonuje w kilku podstawowych formach internetowych:

- portalach poetyckich,
- blogach,
- forach,
- stronach prywatnych (fanowskich i autorskich),
- czasopismach internetowych,
- bibliotekach.

Wbrew temu, co pisano na początku rozwoju literatury w polskim internecie (po 1995 roku), w sieci nie wytworzył się spójny wzór uprawiania literatury.

Poezja a liternet

W książce opracowanej przez Piotra Mareckiego *Liternet. Literatura i internet*¹ pojawiło się określenie liternetu jako różnorodnej, ale spójnej przestrzeni literatury w internecie. Był to pierwszy pomysł uporządkowania tej chaotycznej rzeczywistości. Mrzonką jednak okazała się sugerowana przez nowe pojęcie możliwość stworzenia jednorodnej przestrzeni literackiej. Liternet nie staje się też odzwierciedleniem reguł dotychczasowego życia literackiego, lecz ich twórczym przekształceniem.

Ważnymi przejawami powstawania liternetu miały być (klasyfikację podaję za Mareckim):

- topika internetowa w literaturze (której do dziś głównym przykładem pozostaje jednak *Samotność w sieci* Janusza L. Wiśniewskiego, wizerunek sieci jest w niej tylko pretekstem do rozwijania fabuły romansu),
- sieciowe czasopisma literackie (których wstępny bilans na razie pozostaje niejasny, a przyszłość niepewna),
- społeczności internetowe (które rozwijają się zdecydowanie dynamiczniej w przestrzeniach pozaartystycznych, zob.: www.nasza-klasa.pl),
- strony autorskie (które nie stały się na razie ważnym narzędziem dla pisarzy, poza wykorzystaniem czysto marketingowym w wypadku popularnych twórców),
- hiperteksty (których literackie zastosowania w Polsce pozostawiają bardzo wiele do życzenia),
- e-booki (które nadal czekają na standard czytników pozwalający je upowszechnić),

¹ Zob. Wstęp [do:] *Liternet. Literatura i internet*, pod red. P. Mareckiego, Kraków 2002.

Czy wiesz, że...

w tym tekście często stosowana jest ironia?

- blogi (które przez swoje związki z kulturą masową nie stanowią idealnego miejsca dla rozwijania literatury, gdyż to, co interesujące, ginie w zalewie tandety),
- „netspeak” (który w intencji „litteronautów” miał stanowić źródło nowego języka literackiego, a pokazuje swoje ograniczenia, w tym niską wartość komunikacyjną i estetyczną),
- życie literackie w sieci (którego bilans jest dwuznaczny: z jednej strony nie sposób odmówić wartości powszechnej informacji o książce i wydarzeniach literackich w internecie, z którym żadne inne medium obecnie nie może konkurować, z drugiej zaś – struktury portali, hierarchiczne w dostępie do informacji, przyczyniają się do spychania wiadomości literackich na odległe miejsce w kolejności podawania informacji kulturalnych, czego wyraźnym przykładem jest chociażby przewaga znaczenia serwisów plotkarskich nad książkowymi),
- „e-commerce” (czyli sprzedaż książki, której znaczenie jest pozytywne, przy zastrzeżeniu, że handel w internecie stanowi impuls do rozwoju głównie literatury popularnej),
- archiwa literackie (które, dzięki temu, że zapewniają dostęp do dorobku literatury polskiej i światowej, stanowią najważniejszy i najbardziej pozytywny przejaw rozwoju nowej przestrzeni funkcjonowania literatury).

Przegląd powyższych aspektów liternetu pozwala na ukazanie anarchicznego kształtu literatury w sieci i brak przeciwwagi dla dominującego modelu komercyjnego, co jednocześnie oznacza trudności z rekonstruowaniem w internecie tradycyjnych autorytetów świata literatury: od szkoły po uniwersytet, od krytyków literackich po badaczy literatury. Jest to dodatkowo wzmocnione przez tendencje do funkcjonowania literatury (także poezji) w izolowanych niszach, których nie da się utożycić (ani tematycznie, ani zakresowo, ani hierarchicznie) w spójną całość.

Lev Manovich w książce *Język nowych mediów*² tłumaczy to rozdrobnienie i specyfikę funkcjonowania wszelkich treści w sieci. Zwraca uwagę na podstawowe procedury udostępniania tekstów w internecie, do których należą: kopiowanie, samplowanie, przekształcanie, nakładanie, filtrowanie, wklejanie i wyszukiwanie. Poezja doskonale nadaje się do takich czynności, dlatego też od początku upowszechnienia tego medium wiersze zaczęły pojawiać się w sieci na skalę masową. Zabiegi te rzadko prowadzą jednak do tworzenia spójnych i uporządkowanych treści, dlatego też poezja może w rezultacie tracić na wartości – choćby przez zdominowanie sieci przez kicz poetycki.

Czy wiesz, że...

wbrew nadziejom wielu osób nie powstał „liternet” w oczekiwanym kształcie?

² L. Manovich, *Język nowych mediów*, Warszawa 2006, s. 11–135.

Poezja a rynek książki w internecie

Być może zbyt rzadko mówi się o pozytywnej roli, jaką w ostatnich kilkunastu latach odegrał internet w zachowaniu społecznego zasięgu książki. Skoro – upraszczając rzecz niebezpiecznie – jak na to wskazują chociażby badania Instytutu Książki i Czytelnictwa działającego przy Bibliotece Narodowej, czytelnictwo nie zmienia się właściwie od drugiej połowy lat 80., to niewątpliwie wytlumaczeniem tego procesu może być ważna i pozytywna rola, jaką w tym czasie odegrał internet. Stał się nie tylko liczącym się, wygodnym, lecz także skutecznym kanałem dystrybucji książek i informacji o nich oraz ważnym miejscem upowszechniania się zwyczaju czytania jako wzoru uczestnictwa we współczesnej kulturze (zob. portale takie jak www.biblionetka.pl), który jest charakterystyczny dla internautów jako – co nie powinno nikogo dziwić – dość aktywnych czytelników książek.

Od dekady zastanawiam się na ile można wiązać ożywienie na rynku powieści (dziesięciokrotne wzrosty nakładów dzieł polskich prozaików) z upowszechnieniem się internetu w połowie lat 90. w Polsce. Od początku handlowano w nim książkami i o nich informowano. Wiadomo, że rynek internetowy to przyjazne miejsce głównie dla książki popularnej (kryminałów, romansów i części powieści współczesnych), ale nie zmienia to tego, że śmiało można zasugerować związek między stabilną sytuacją społeczną całej literatury a jej wyraźną obecnością w nowym, teoretycznie konkurencyjnym medium.

Jak się ma do tego sytuacja poezji? Rynek poezji praktycznie nie istnieje. Poza Wisławą Szymborską i paroma innymi poetami prawa autorskie do tomów poetyckich nie mają wartości rynkowej (w przeciwieństwie do prozy, czego dowodem jest kształtowanie się w tej dziedzinie nowoczesnego rynku praw autorskich w Polsce). Poezja (a dokładniej tomiki poetyckie) – mimo że internet to raczej szansa, a nie zagrożenie dla książki – nie zyskała tyle, ile proza (a ostatnio również dramat) na sprzedaży i informacji o książce w sieci. Pozwala to spojrzeć optymistycznie w przyszłość i uznać, że w końcu internet musi przyczynić się także do zwiększenia zainteresowania tomikami poetyckimi. Stanie się tak jednak tylko pod warunkiem, że poezja nie będzie związana jedynie z dominującymi obecnie formami sztuki poetyckiej, które nie sprzyjają funkcjonowaniu książki poetyckiej. W internecie poezja jest zbyt rozproszona i dostępna za darmo, co nie ułatwia funkcjonowania tomów poetyckich jako formy istnienia wierszy współczesnych.

Czy wiesz, że...

internet nie sprzyja lekturze poezji w formie tomików?

Sprzedaż poezji w Merlin.pl

Poezja nie mieści się w 26 najpopularniejszych kategoriach „książki”. Rynkowo są ważniejsze zarówno proza polska, albumy, prawo, fantastyka, jak i poradniki. Dopiero „głębiej” w strukturze strony internetowej księgarni Merlin.pl natrafiamy na kategorię „poezja i dramaty”, gdzie w części poetyckiej jest około 1200 tomików poezji dawnej i współczesnej wydanych w ciągu ostatnich lat: od *Antologii poezji francuskiej* w czterech

tomach opracowanych przez Jerzego Lisowskiego, poprzez twórczość Jana Kochanowskiego w wydaniu Ossolineum, zbiory aforyzmów na każdy temat, aż po nowe tomy mniej lub bardziej znanych poetów współczesnych. Dla porównania – jest dwukrotnie więcej pozycji samej prozy polskiej. W dodatku poezja pozostaje relatywnie droższa (przy niższych nakładach), a na jej promocję nie kładzie się takiego nacisku; na podstronie „książki” bywa ona anonsovana sporadycznie. Ale też nie da się nie zauważyć: poezja współczesna jest dostępna w najbardziej znanej internetowej księgarni w Polsce. Co oznacza, że – nawet w skomercjalizowanej formie – zasady funkcjonowania sieci sprzyjają dostępowi do poezji. I o tej cesze internetu zawsze trzeba pamiętać.

Internet a sposoby czytania

Efekty dostępu do tysięcy wierszy mogą być dwuznaczne już przez sam fakt dominujących wzorów czytania z ekranu. Według Romana Chymkowskiego, który opisuje typologię sposobów lektury dawniej i dziś, w wypadku internetu mamy do czynienia z nową formułą czytania, którą określa on „defensywnym metaczytaniem” (pisze o tym w tekście *Literatura na morzu i w sieci – czyli kim chce być czytelnik e-książek* zamieszczonym w *Liternecie*³). Autor odróżnia ten sposób od czytania jako „wybierania” oraz jako „zbierania”, czyli metod, które były charakterystyczne dla świata tekstów kopiowanych ręcznie i tych w galaktyce Gutenberga. Chymkowski chce pokazać, że w sieci zalanej tekstami i informacjami wytwarza się nowa strategia czytelnicza polegająca na pobieżnym, międzykodowym (jednocześnie „odczytuje się” grafikę, słucha dźwięków i czyta litery), wybiórczym, a nawet odrzucającym wiele treści sposobie czytania. Jest on „ekonomiczny”, ale też nieporządkny. Z pewnością nie sprzyja pogłębionej lekturze wierszy, w trakcie której skupienie pozwala odsłaniać nowe sensy, lecz raczej prowadzi do pobieżnego „prze-glądania” niektórych utworów. A zatem nie sprzyja lekturze poezji jako takiej. Bardziej też pasuje do przeglądania twórczości amatorskiej niż studiowania poezji wysokiej.

Czy wiesz, że...

„defensywne metaczytanie”, czyli charakterystyczny sposób czytania z ekranu, nie sprzyja pogłębionej lekturze poezji?

Z polonistycznego punktu widzenia ideałem oczywiście byłaby sieciowa poezja – awangardowa w rozwiązaniach formalnych – lub poezja twórczo nawiązująca do tradycji poetyckich (klasycyzująca). W obydwu wypadkach chodziłoby o utwory, w których materii poetyckiej używa się w świadomy i dojrzały sposób. Takiej współczesnej poezji w internecie jest niewiele. Pojawia się ona sporadycznie na stronach periodyków internetowych (lub wersjach online czasopism drukowanych, a w ten sposób nie przynależą do typowej poezji sieciowej) oraz bardzo rzadko na ciekawszych portalach poetyckich (www.poema.art.pl, www.nieszufkada.pl, www.portalliteracki.pl).

³ R. Chymkowski, *Literatura na morzu i w sieci – czyli kim chce być czytelnik e-książek*, [w:] *Liternet...*, op. cit., s. 81–94.

Od razu jednak trzeba dodać, że akurat pewne aspekty tradycji literackiej, gatunki takie jak na przykład sonet, limeryk, haiku czy oda, stanowią częsty przedmiot zainteresowania internautów; powstają strony, fora czy grupy, które zajmują się właśnie konkretną formą wiersza, co zresztą jest charakterystyczne dla omawianego medium. Przypomina to fanowski typ fascynacji wąskimi zakresowo aspektami kultury (jak horrory czy kolekcjonowanie noży). Takie zainteresowanie z pogranicza poezji amatorskiej i bardzo tradycyjnej nie wyklucza ciekawych realizacji, choć przypomina zadania, jakie zleca się w ramach zajęć z języka polskiego w szkole.

Kultura amatorów. Chaotyczne kultury poezji

Andrew Keen pisze w książce *Kult amatora*⁴, że nowy wymiar internetu (określany mianem web 2.0) razi banalnością, chaotycznością i nie sprzyja rozstrzygnięciu wartości internetowych treści. Tak Keen postrzega blogi, hasła w Wikipedii tworzone przez internautów, twórczość artystyczną czy inne formy upowszechniania treści. Kult amatorszczyzny – w postaci, jaką przyjmuje w internecie – podkopuje kulturę. Nawet jeśli jest to teza zbyt dramatyczna, bo publicystyczna, w przestrzeni sztuki i nauki wątpliwości podnoszone przez Keena wydają się uzasadnione. Mimo to właśnie w wypadku sztuki (w tym poezji) trzeba zadać sobie pytanie, czy internetowa agora twórczości ma tylko ciemne strony? Oczywiście nie, choćby dlatego, że utopia powszechnej twórczości należy do ważnych idei XX wieku (znalazła konkretny wyraz między innymi w ujęciu Josepha Beuysa – w jego hasło „każdy artystą”). W internecie ta utopia jest w jakiejś mierze realizowana. A zatem o ile rozpoznanie wydaje się prawdziwe, o tyle wnioski Keena – w wypadku twórczości w sieci – nie uwzględniają pozytywnych aspektów przebudzenia amatorów.

Czy wiesz, że...

pełny tytuł książki Andrew Keena brzmi *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę?*

Kiedy jednak opisujemy poezję amatorów, musimy ją przedstawiać bez upiększeń. Modelem dla masy utworów internetowych jest poezja skrajnie tradycyjna. Wiersze internetowe w większości wpisują się w poetykę Adama Asnyka i ks. Jana Twardowskiego – dwóch być może najpopularniejszych w sieci twórców, będących – moim zdaniem – synonimem dramatycznego kiczu, naiwnej emocjonalności i grafomanii. Taka forma idealnie współgra z głównym motywem pchającym setki tysięcy osób ku twórczości poetyckiej, jakim są rozterki uczuciowe (129398 wierszy miłosnych – 1/3 wszystkich wierszy – na stronie www.kobieta.pl/wiersze jest aż nadto wyraźnym tego przykładem).

⁴ A. Keen, *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007.

Czy wiesz, że...

Adam Asnyk napisał: „Siedzi ptaszek na drzewie // I ludziom się dziwuje, // Że najmądrzy z nich nie wie, // Gdzie się szczęście znajduje”. (Siedzi ptaszek na drzewie)?

Większość poetów sieciowych, którzy piszą i udostępniają swoje utwory, robi to właśnie ze względu na poruszenia serca, które prowokują ich do przyjęcia pewnej formy kulturowej. Wiersze to społecznie ustabilizowane kody, którymi się komunikujemy, chcąc wyrazić uczucia. Sięgamy po nie w specyficznych sytuacjach życiowych, podczas gdy w innych raczej w ten sposób nie zareagujemy.

Znajduje to też odzwierciedlenie w komentarzach. Większość z nich jest pozytywna, bo emocjonalność ocenia się emocjonalnie, po ludzku, a nie estetycznie. Swoją drogą komentarze stanowią bezcenne źródło dla socjologa literatury do opisu dzisiejszych realnych zachowań czytelnich współczesnych odbiorców, jakiego do tej pory nie mieliśmy do dyspozycji w badaniach nad literaturą.

Literatura amatorska jest indyferentna w stosunku do typowych XX-wiecznych (oraz dawniejszych) sposobów hierarchizowania i porządkowania literatury (w sensie opisu, kategoryzacji, wartościowania), nie służy też takim celom, jak kształtowanie tożsamości narodowej, a tym bardziej nie nawiązuje do wizji twórczości literackiej jako przestrzeni inteligentnych dyskusji. Nie oznacza to, że poezja nie odzwierciedla współczesnych procesów tożsamościowych – na przykład życie Jana Pawła II będzie częstym tematem wierszy internetowych.

Czy wiesz, że...

przeczytanie 400 000 wierszy znajdujących się na jednym portalu poetyckich, przy założeniu że czytanie wiersza trwałoby 2 minuty, zajęłoby 166,6 dni pracy po osiem godzin dziennie?

Internet nie sprzyja w sposób konieczny osobom zdolnym, lecz raczej zaangażowanym, tym, którzy rozwijają strony, dużo publikują, dyskutują, moderują, zachęcają do współpracy. W sieci oryginalność nie jest najważniejsza, liczy się głównie poświęcenie i systematyczność. Dla przykładu – najpopularniejszy na stronie www.kobieta.pl/wiersze jest autor, który wrzucił 1600 przeciętnych, rymowanych wierszy w ciągu 2–3 lat. I stał się rozpoznawalny.

Internet poszerza w niewiarygodny sposób przestrzeń poezji egalitarnej. Wiele osób krytykuje sieć za zalew grafomaństwa. Z jednej strony mają rację, ale z drugiej – dzięki internetowi – poezja funkcjonuje w życiu społecznym. Nie można w żaden sposób odmawiać ludziom prawa do twórczości – każdy może pisać, co chce, gdzie chce i jak chce. Osobiście wolalbym tylko, żeby internet był też miejscem twórczości oryginalnej.

Czy wiesz, że...

130 000 wierszy miłosnych na stronie www.kobieta.pl/wiersze to bardzo dużo miłości?

Ludzie, którzy teraz publikują w sieci, kiedyś tworzyli głównie dla siebie i dla znajomych. Dziś umieszczanie wierszy (także grafomańskich) w internecie to już inny gest. Podarowanie utworu narzeczonej zdecydowanie różni się od „wrzucenia” go na stronę. Zmienia się radykalnie kontekst jego funkcjonowania. Z artystycznego punktu widzenia może to być zjawisko żenujące, ale z perspektywy czysto ludzkiej jako odwzorowanie czegoś przeżycia – może stanowić najważniejszy moment życia konkretnej osoby. Chodzi o to, aby pamiętać, iż taka, nawet nieudolna poezja jest „czyjaś”, napisana z jakiegoś powodu, z określoną intencją.

Na pewno spora część poezji internetowej jest czytana, ale – jeśli sędzić z komentarzy – czytana w sposób bardzo pobieżny, uproszczony i powierzchowny. Wynika to zapewne z określonych kompetencji komunikacyjnych, czyli braku umiejętności czytania poezji, której każdy z nas uczy się w szkole. Często jednak podchodzimy do tej wiedzy pogardliwie, nie mając świadomości, że bez niej czytanie wierszy staje się utrudnione. Internauci często o tym nie wiedzą i niepotrzebnie gardzą estetyką, poetyką, kwestiami warsztatowymi (mimo że w internecie można zapisać się na warsztaty poetyckie).

Czy wiesz, że...

Modelowego rozwiązania przedmiotowego stosunku do poezji dostarcza strona internetowa Janusza L. Wiśniewskiego, na której autor *Samotności w sieci* umieścił w części głównej linki zatytułowane: „wiersz dnia”, „poetka dnia”, „Poświatowska dnia”, „Leśmian dnia”, które od lat się nie zmieniają, ale za to wszystkie codziennie wzruszają nowe czytelniczki zaglądające na stronę ulubionego pisarza, co podbudowuje wizerunek wrażliwego profesjonalisty od „kobiecej duszy”. Ponury i cyniczny to żart popkultury z ludzi lubiących poezję⁵?

Wydaje się jednak, że wielu poetów internetowych nie ma ambicji zostania gwiazdą literacką. Internet ma tendencje do bycia medium, w którym ludzie angażują się wtedy, kiedy dostają minimum zainteresowania i maksimum łaski. Bardzo często umieszczają wiersze tam, gdzie zostaną pochwaleni – na przykład na portalach zapewniających brak jakiegokolwiek interwencji krytycznej.

Irytujące pozostają przy tym wszelkie próby pseudoracjonalnego określenia wielkości zjawiska tej poezji w internecie, zarówno w wymiarze ilości wierszy, jak i liczby poetów. Publicystyczne określenia, że w Polsce wiersze pisze 2 000 000 osób (albo dowolnie mniej lub więcej), są niczym nieuzasadnioną spekulacją. Nie znamy na razie odpowiedzi na pytania zasadnicze dla określenia wielkości zjawiska:

- kim jest poeta internetowy?
- ile wierszy stwarza sieciowego poetę?
- czy każdy utwór umieszczony na stronach z poezją jest wierszem?
- jak odnaleźć wszystkie portale poetyckie?

⁵ www.wisniewski.net.

- jak oszacować liczbę wierszy na blogach, stronach prywatnych, forach?
- czy parafrazy, przeróbki, wiersze z drastyczną ilością błędów, fałszerstwa i plagiaty należy zaliczać do dorobku poetyckiego (jak je rozpoznawać)?
- czy wliczać w to wiersze należące do kanonu literatury?
- czy wliczać w to poetów uznanych?
- jak poradzić sobie z faktem używania przez autora różnych nicków, czy każdy nick to „nowy” poeta?

Nie wiem, ile jest wierszy i ilu jest poetów w sieci, bo nie wiem, jakiej definicji poety i wiersza użyć. Jesteśmy na początku drogi w badaniach nad poezją (szerzej: literaturą) w sieci i nie uważam, żeby to był istotny wątek. Daleki jestem zatem od ulegania obsesji naszych czasów, która każe postrzegać każdy przejaw sztuki (w tym poezję) przede wszystkim przez pryzmat ilościowy, marketingowy, dostosowany do potrzeb reklamodawców i dostawcy banerów. Jeden wiersz wart jest zwykle 1 000 000 innych.

Czy wiesz że... jeden wiersz bywa wart 1 000 000 innych?

Należy raczej dokonać rekonstrukcji poezji typowej, przeciętnej, typowego wizerunku poety w przeciętnej sytuacji komunikacji literackiej w internecie, gdyż bardziej nas to przybliży do istoty poezji w sieci niż z góry skazane na klęskę próby opisanie liczby wierszy i poetów.

Mimo że proponuję podziały na poezję:

- amatorską i wysokoartystyczną,
- drukowaną (przeniesioną do sieci) i wirtualną (cyfrową),
- o dominującej funkcji estetycznej i o dominujących funkcjach pozaestetycznych,

to w rzeczywistości internetu są one nieobecne. Wiersze występują obok siebie, wskazywane w wyszukiwarkach, umieszczane na tych samych portalach czy stronach domowych. Po raz pierwszy na taką skalę i tak powszechnie podziały (na przykład na wiersze skierowane do dystrybucji i odrzucone) przestają wyznaczać dynamikę życia literackiego. Można zatem powiedzieć, że hierarchizacja nie jest już dominującym problemem nowocześniejszej literatury – geniusz nie istnieje, a nieśmiertelność (*non omnis moriar*) staje się dla pogrążonego w teraźniejszości artysty perspektywą zbyt odległą, by o nią grać. Poeci internetowi chcą być obecni tu i teraz w świadomości czytelników. Choć paradoksalnie nie potrzebują przy tym, by ktoś identyfikował ich z imienia i nazwiska.

Anonimowość

Od czasów nowożytnych w cieniu kształtującego się rynku praw autorskich, gdy pojawiła się idea indywidualizmu ekonomicznego, a na jej podstawie kształtował się indywidualizm jako wartość kulturowa, powoli powstawało przekonanie o ważnej społecznej roli pisarzy i znaczeniu ich geniuszu dla ludzkości. Mający swoją kulminację w romantyzmie i modernizmie kult twórczej jednostki był wyraźnie powiązany z utrwaleniem tożsamości

indywidualnej twórcy, potwierdzanej społeczną rangą imienia i nazwiska niezwykłego pisarza, poety czy dramaturga.

Czy istnieje zatem w tym kontekście powszechny, przez nikogo nienarzucany „kult” anonimowości?

Przyczyny nie układają się w tym wypadku w jakiś spójny wzór. Typowa anonimowość uczestników komunikacji w sieci nakłada się na zwykłą wstydliwość i niepewność internetowych twórców, którzy jednocześnie przeczuwają własną słabość literacką i odczuwają – mimo to – potrzebę pisania i przyjemność z upubliczniania swych przeżyć i myśli (podobnie będzie też na innych forach internetowych, w wypadku wszelkich tematów i okoliczności komunikacyjnych, gdzie ludzie będą realizować pokrewne potrzeby znaczenia i zaznaczenia swej obecności i własnego zdania).

Anonimowość jest zapewne związana z ostrością sądów wyrażanych zwykle w internecie – z jednej strony łatwo tu o dosadne określenia, mocne słowa i głębokie niechęci, z drugiej zaś nigdzie indziej (poza dopieszczającymi odbiorców twórcami kultury masowej) nie otrzyma się tak wielu słów wsparcia, podziwu i pociechy, niezależnie od tego, czy poeta i jego twórczość na to zasługują, czy nie. Zasadnicza różnica polega na bezinteresowności zainteresowania internautów.

Czy wiesz, że...

sześcioma „autorami na topie” na stronie „grupy autorów wierszy bej” (www.kobieta.pl/wiersze) są: „Bella Jagódka”, „Lil Kim Lee”, „Maryla”, „Alicja”, „(OLA)” i „ula2ula”?

Bliskość poety

Poeta w internecie jest na wyciągnięcie ręki, staje się twórcą namacalnym, autorem, którego można bezpośrednio dotknąć, skrytykować, pogłaskać, pochwalić, współżyć z nim emocjonalnie, pocieszyć paternalistycznym komentarzem. To wszystko jest możliwe i typowe dla internetowej relacji między poetą a jego czytelnikiem. Na pewno stanowi to kolejny etap odposągawiania poety, powszechność poezji sprawia, że staje się ona powszednia i banalna. Nic bardziej charakterystycznego dla internetu jak sytuacja, w której podziela się emocje, znajduje wspólnotę cierpienia lub (gdzie indziej) wściekłości czy zbiorowych namiętności (na przykład na forach politycznych).

Czy wiesz, że...

internet szkodzi poezji, skoro wzmacnia tendencję do prezentowania tandety i bezkrytycznego jej chwalenia?

Cały ten nieregulowany, oddolny ruch amatorski ukazuje podstawowe społeczne cechy komunikacji internetowej, a więc: wybujałą emocjonalność oraz skrajny ekshibicjonizm. Dawna poezja amatorska (choćby w Polsce w latach 60. i 70. – opisywał

ją Andrzej K. Waśkiewicz w książkach o ruchu młodoliterackim⁶) pozostawała włączona w szersze ramy klubów miłośników poezji, festiwale twórczości amatorskiej, działalność domów kultury, bibliotek wojewódzkich i powiatowych, konkursy poetyckie, pisma z rubrykami odpowiednimi dla amatorów, audycje radiowe (jak ta sprzed lat, prowadzona przez Stefana Treugutta), porady w popularnych pismach (na przykład „Jestem”). Miało to swoją gorszą stronę – kanalizowało i marginalizowało twórczość. Jednak przez system nagród, zachęt i publikacji pozwalało otwierać literaturę na najzdolniejszych „amatorów”, a zatem łączyło w całość literaturę wysoką i aspirującą do podobnych wartości literaturę amatorską. Większość poezji w internecie nie jest w tym rozumieniu amatorska, bo żeby taką była, musi rozwijać się w pewnych kanonach – powinna być chociaż naśladowcza w stosunku do dominującej literatury wysokiej. Literatura internetowa taka nie jest. To pierwszy problem.

Drugi wydaje mi się istotniejszy. Dziś mimo pozornej demokratyzacji sytuacji literatury amatorskiej wystawia się ją na smutną konieczność wspierania firm, które umieszczają na stronach poetyckich banery z reklamami różnych produktów. Rodzi się podejrzenie, że nie idzie tu o ideę wolności twórczej i swobody wyrażania się przez każdego poetę, ale o sprzedaż powierzchni reklamowej między wierszami. Przypomina to problemy współczesnego świata w skali globalnej, które opisywała w *No logo* Naomi Klein⁷. Wskazywała ona na niebezpieczeństwo komercjalizacji tego, co do tej pory nie podlegało sprzedaży. Może to kogoś zdziwić, ale powierzchnie reklamowe poezji, prozy i dramatu już są sprzedawane, a znaki towarowe tworzą nową warstwę sensów w zestawieniu z wierszami. To oczywiście stawia pod znakiem zapytania cały sens ruchu amatorskiego, przynajmniej w tradycyjnym znaczeniu.

Czy wiesz, że...

marginesy wierszy w internecie już dziś dostarczają powierzchni reklamowej?

Poza tym poezja zrównuje się z innymi aspektami życia społecznego, stając się jednym z pretekstów do rozwoju więzi społecznych w ramach portali społecznościowych – obok zainteresowań muzycznych (www.myspace.com), przeszłości szkolnej (www.nasza-klasa.pl) i innych. To ogromnie interesujące, że może ona stanowić pretekst do tworzenia „nieszowych” więzi społecznych. W internetowej „krajnie łagodności” znajdują wyraz niezaspokojone potrzeby wspólnego przeżywania emocji i wzruszeń estetycznych wspieranych przez sztukę poetycką.

Na zakończenie wątku o poezji amatorskiej warto zapytać, z czego wynika powodzenie poezji publikowanej i czytanej w internecie. Wydaje się, że zasadniczym powodem

⁶ A.K. Waśkiewicz, *Formy obecności „nieobecnego pokolenia”*, Łódź 1978; idem, *Modele i formuła. Szkice o młodej poezji lat sześćdziesiątych*, Wrocław 1978; idem, *Ośma dekada. O świadomości poetyckiej „nowych roczników”*, Wrocław 1982.

⁷ N. Klein, *No logo*, Warszawa 2004, s. 9–44.

jest darmowy dostęp, którego oczekują odbiorcy. Udostępnianie wierszy zarówno dawnych, jak i współczesnych poetów, a także poezji amatorskiej wiąże się tu zwykle z łatwym i bezpłatnym dostępem do nich. Internet nie jest w ogóle dobrym miejscem do ochrony praw autorskich, jeśli chodzi o książkę, muzykę, film lub fotografię. W wypadku wielu przekazów produkujące je firmy ponoszą za sprawą działalności internautów olbrzymie straty, zapewne nieco łagodzone przez mimowolne promocyjne działanie „piratów”. W tym kontekście straty finansowe związane z poezją, mimo że są raczej niewielkie, mogą dziś zniechęcać wydawnictwa do jej publikacji. Rozpowszechnianie poezji w sieci jest tanie i proste ze względu na łatwość kopiowania i prezentowania utworów, nie wiąże się też z ich kosztowną dystrybucją w postaci tomików. Oznacza to, że internet zdecydowanie sprzyja rozwojowi poezji amatorskiej, gdyż lepiej pasuje do cech jej rozpowszechniania, sposobów czytania czy wreszcie rynkowego wykorzystywania poezji (lepsze jest 10000 złotych wierszy 1000 osób niż 100 dobrych wierszy 10 osób). Ciekawe, że gdy próbuje się przenieść do internetu formułę tomu poetyckiego (na przykład w celach prestiżowych), wydaje się to mało przekonujące ze względu na specyfikę tego medium.

Poezja wysoka i amatorska to dziś dwie osobne rzeki połączone tylko drobnymi kanałikami. Od czasu do czasu zdarza się jednak, że jakiś internetowy poeta przedryfuje z tej powolnej, leniwej rzeki internetowej do wątej rzeczki literatury wysokoartystycznej i natknie się na tamę w postaci autorytetów – wydawnictw i czasopism. Czy ją pokona – to już zupełnie inna sprawa.

Internetowe rekonstrukcje obiegu poezji wysokoartystycznych

W książce *No future book*⁸ dostępnej we fragmentach na stronie www.nofuturebook.pl Łukasz Gołębiwski opisuje nową generację, która już wkrótce będzie kształtowała kolejne wymiary sieci:

„To pokolenie nowych czytelników, przyzwyczajonych do innej struktury zdań, innego układu tekstu, nielinearnego wyglądu, piktogramów, emotikonów, tabel, kolorowych wyróżnień, do przesuwania tekstu w górę i w dół, do kopiowania i kompilowania, swobodnego rozporządzania własnością intelektualną, do łatwego wyszukiwania wiadomości”⁹.

To właśnie pokolenie stwarza jednak miliony wierszy dramatycznie sztampowych, bez polotu i mało odkrywczych. Mimo że młodzi czytają i piszą więcej, na co wskazują badania Instytutu Książki i Czytelnictwa (aż 69 % aktywnych internautów należy jednocześnie do grupy czytelników książek), nie ma to dużego wpływu na jakość twórczości poetyckiej. Być może to właśnie efekt skrótowości, uproszczenia, nastawienia na sprawność komunikacji, na jej jednoznaczność i efektywność, co nie sprzyja funkcjonowaniu języka jako nośnika wartości estetycznych.

Niemniej próby budowania nowych wizji poezji zgodnie ze świadomością McLuhanowskiej formuły, że „przekaznik jest przekazem”, są w sieci obecne. Wydaje mi się jednak, że poezja cybernetyczna, mimo deklaracji zwolenników literatury hipertekstowej

⁸ Ł. Gołębiwski, *No future book*, Warszawa 2008, cyt. za: www.nofuturebook.pl.

⁹ http://www.nofuturebook.pl/nowy-odbiorca—1_75.html, z dn. 20. 05. 2009 roku.

(zob.: www.techsty.art.pl), będzie zmierzać w stronę integracji sztuk w cyfrowym środowisku, przez co może tracić swe rodzajowe cechy na rzecz internetowych form intermedialnych (określenie Maryli Hopfinger z książki *Kultura audiowizualna u progu XXI wieku* kładące nacisk na możliwość integrowania różnych mediów w ramach internetu) czy multimedialnych łączących w różnych konfiguracjach obraz statyczny i ruchomy, systemy linków, mechanizmy losowe, ruchomy i statyczny tekst, dźwięk i muzykę. Będzie to prowadziło do dominacji sztuk plastycznych (videoart, instalacje multimedialne etc.) od dziesięcioleci już eksplorujących te pograniczne rejony (wartości poetyckie skupione wokół języka i jego cech są wtedy marginalizowane!).

Teoretycznie poezja cybernetyczna jest bardzo atrakcyjną niszą, ale wydaje się też, że nieprzekraczalną barierą staje się konieczność łączenia wielu specjalności w celu tworzenia dzieł takiej poezji: informatycznych, plastycznych, literackich, a nawet muzycznych. Propozycje istniejące w sieci mają zbyt wiele wad: łączą słabość literacką z niewielką wartością plastyczną (w porównaniu z wypracowanym w internecie przeciętnym poziomem grafiki komputerowej); zamiast syntezy sztuk mamy tu raczej do czynienia z syntezą mankamentów. Wystarczy odwołać się do najczęściej w tym wypadku przywoływanych i chwalonych dzieł Anety Kamińskiej (*Czary mary*, zob. http://techsty.art.pl/aktualnosci/2007/czary_i_mary.html) czy Romana Bramboszcza („bramboxy”, zob. www.bramboxy.proarte.net.pl), które najmniej przekonujące są właśnie w warstwie literackiej. Podobnie zresztą jest w wypadku prozy eksperymentującej z internetową materią – w *Końcu świata według Emeryka* Radosława Nowakowskiego czy w „bloku” Sławomira Shuty.

„Poezja hipertekstowa to rzecz niezwykle płynna, ulotna i wielosensowa. To najbardziej podatny na eksperyment rodzaj elektronicznego pisarstwa. Niektórzy powiedzieliby nawet – to tekst – wodotrysk. Oparty na algorytmach, wykorzystujący mechanizm losowego dostępu, bardzo rzadko bądź nigdy nie otwierający się w ten sam sposób wiersz hipertekstowy przypomina raczej słowną zabawę, przestrzenny wiersz poezji konkretnej niż wiersz, jaki znamy od tysięcy lat. Wiersz to utwór złożony co najmniej z wersów i dwóch porządków: składniowego i wierszowego, i to jest jego siłą i stanowi o jego długowieczności”¹⁰.

Jak zawsze brzmi to w internecie entuzjastycznie, ale nie znajduje potwierdzenia w praktykach artystycznych.

Graficzne wymiary tekstu

Choć następuje rzeczywisty proces otwierania się na graficzną stronę tekstu, na nieprzezroczystości słów, na kształty liter, wielkości, na usytuowania na stronie, uszeregowanie, na wykorzystywanie linearnego i nielinearnego porządku, ten aspekt internetowego słowa rzuconego na ekran wydaje się zupełnie niewykorzystany w twórczości poetów w sieci. Łatwość manipulowania tekstem w internecie aż prosi się o rozwijanie eksperymentów w stylu poezji Apollinaire’a, ale w masie internetowych wierszy tego rodzaju

¹⁰ <http://techsty.art.pl/hipertekst/hiperpoezja.htm>, z dn. 20. 05. 2009 roku.

próby są skrajnie zmarginalizowane. Internet ma także ciemne oblicze – bardzo rozleniwia i zanizuje aspiracje.

W dodatku poeci skupieni nawet wokół najbardziej ambitnych portali nie przejawiają jakichś określonych cech czy poetyk, a manifesty, które często pojawiają się na stronach www, sprawiają wrażenie dopasowanych do sytuacji komunikacyjnych internetu – są ogólne, ostrożne i niechętne w sugerowaniu jakiegokolwiek normatywności. W deklaracjach poezja jest jednocześnie zarówno wyniosłą dziedziną ducha ludzkiego, jak i powszechną praktyką otwartą przed każdym.

Dryfując do brzegu

Na zakończenie jeszcze raz trzeba podkreślić, że na razie nie w poezji amatorskiej i cybernetycznej kryje się najważniejszy kulturotwórczy efekt oddziaływania sieci. Internet stanowi błogosławieństwo dla gromadzenia i udostępniania dorobku poezji polskiej i zagranicznej. To drugie – po rozwijaniu systemu dystrybucji książek i informacji o nich – pozytywne zjawisko internetu wiąże się z tworzeniem stron pełniących funkcję czytelnicy literatury (na przykład Polska Biblioteka Internetowa – www.pbi.edu.pl). W chwili obecnej standardy udostępniania i prezentowania poezji (takie jak łamanie praw autorskich na wielu stronach prywatnych) pozostawiają jeszcze wiele do życzenia, a wybory wierszy bywają przypadkowe. Jednak w mojej opinii zysk społeczny przeważa nad negatywnymi konsekwencjami. Poezja stała się ogólnie dostępna w niespotykanej do tej pory różnorodności i ilości, co musi przynieść pozytywne skutki prędzej czy później, tak jak upowszechnienie druku stało się po pewnym czasie mechanizmem napędowym kultury europejskiej.

Przenoszenie dorobku całej literatury światowej do internetu ma olbrzymią wartość edukacyjną. Po raz pierwszy na tak wielką skalę literatura jest dostępna dla wszystkich podłączonych do sieci. Ale... w przeciętnej bibliotece zbiór wierszy składa się w większości z utworów dobrych, które dominują nad złymi, a w internecie jest całkowicie odwrotnie – przewaga słabej poezji nad dobrą jest miazdząca i nie potrzeba drobiazgowych badań do potwierdzenia tego faktu. Tu przydałyby się przede wszystkim mechanizmy promujące dostęp do literatury wartościowej, programy edukacyjne upowszechniające jej czytelnictwo.

Na marginesie – w wielu komentarzach na temat jakości wszelkich treści publikowanych na stronach internauci często oburzają się na oceny, pytają: kto decyduje o tym, że tekst jest dobry lub zły? Traktują to pytanie jako rozstrzygający argument przeciw wszelkim systemom intersubiektywnych ocen. Dla świadomego czytelnika literatury pytanie o wartość pozostaje jednak istotne. W świetle historii literatury mechanizmy, które weryfikują proste hierarchie popularności danej epoki, są istotne, a literatura pozostaje mimo wszystko dziedziną arcydzieł, tego, co ponadczasowe, a w każdym razie nie chwilowe. Wszystko to jest dodatkowym dowodem na istnienie innych niż rynkowe systemy wylaniania się wartości.

Można śmiało powiedzieć, że samo przeniesienie utworu poetyckiego do sieci stawia nas wobec bardzo wielu pytań dotyczących zmian w sposobie funkcjonowania oraz odbioru poezji w nowym medium: o prawa autorskie, poprawność tekstów, wybory utworów, funkcje krytyki, kształt poezji danej epoki, grupy czy pokolenia, o sposoby jej prezentacji, hierarchię autorów, wreszcie o preferencje czytelnicze. Prosty fakt przenoszenia poezji do sieci, udostępniania jej na stronach internetowych, zmienia wiele, ale jednocześnie istotę rzeczy dostrzegam w tym, że choć odmieniona, poezja zachowuje swoją doniosłą kulturową rolę.

Gust przeciętnego czytelnika poezji internetowej stwarza hierarchie oparte na popularności przeciętnie zdolnych poetów. Jest to jednak chwilowe. W skali literatury amatorskiej ten mechanizm może okazać się skuteczny i wystarczający, jeśli nie oczekuje się od niej wspierania literatury wysokoartystycznej. Natomiast jako reguła wyłaniania literatury wybitnej, ambitniejszej czy awangardowej nie wystarczy. Mało tego, wydaje się, że w sieci dużo trudniej i z większymi oporami powstają mechanizmy, które otwierają przestrzeń dla poezji bardziej wyrafinowanej, przez co nie ma ona wsparcia ze strony internetu.

Dlatego należy raczej wskazywać na wartość innych strategii, na przykład przepisywania wierszy ulubionych poetów jako formy uczestnictwa w kulturze. Jest to w efekcie bardziej twórcze działanie niż umieszczanie w sieci landszaftowych rymowanek. Wrzucanie cudzych wierszy wynika oczywiście z reguły Wikipedii – sieć powstanie tylko wtedy, kiedy ludzie będą się w nią angażować. W ostatecznym rozrachunku (niezależnie od tego, jak to banalnie na pozór brzmi) w internecie nie znajdzie się nic ponad to, co ludzie postanowią tam z różnych powodów umieścić. Miłośnicy poezji zapełniają sieć popularną lub lekturową poezją oraz tworamami ruchu amatorskiego. Natomiast najtrudniejszym zadaniem okazuje się tworzenie miejsc dla poezji współczesnej, dla twórczych poszukiwań, eksperymentów, a przede wszystkim dla upowszechniania takiego dorobku. Brakuje w internecie przestrzeni dla poezji ambitnej, formy, w której spośród dziesiątek czy setek tysięcy potencjalnych czytelników wyłoni się grupa czytelników, która będzie gotowa na coś więcej, na dynamizowanie rozwoju poezji jako sztuki (skomplikowanej, wyrafinowanej i nie dla wszystkich). Dla takich miłośników poezji na razie nie ma osobnego miejsca w sieci. Czy jest jeszcze na to miejsce we współczesnym świecie? Nie wiem, ale na pewno powinno być.

Czy wiesz, że...

w internecie jest olbrzymia grupa potencjalnych czytelników poezji?

Internet stanowi wielką szansę dla poezji. Przeciętny nakład tomu poezji wynosi przecież około 500 egzemplarzy. I choć te 500 osób, które czytają tomik poezji, to w większości odbiorcy nieprzypadkowi, na pewno e-tomiki w internecie mogłyby zainteresować dużo więcej osób.

Natomiast na sytuację dominacji poezji amatorskiej nie powinno się reagować ignorowaniem dziesiątek tysięcy poetów i setek tysięcy ich wierszy, bo poezja ta może okazać się ważnym źródłem współczesnej kultury literackiej, gwarancją jej rozwoju jedynie w rozsądnej relacji z tradycyjnym obiegiem literatury wysokiej.

Na procesy w internecie można też spojrzeć z takiej perspektywy: tworzy się w nim wiele alternatywnych – na razie niedoskonałych – mechanizmów wchodzenia w poezję, choć cały czas, żeby zostać zauważonym – trzeba przejść przez tradycyjną ścieżkę kariery – przez pisma artystyczne, krytyków i wydawnictwa. Młodzi, którym taki system może wydać się opresyjny, zapewne będą się przeciw niemu buntować – i słusznie: w buncie tkwi bowiem potencjał zmiany. Z pewnością się pokazuje, że to pokolenie ma potrzebę uprawiania sztuki co najmniej taką samą, jeśli nie większą, jak poprzednie.

Artyści działający w internecie bardzo cenią niezależność – mogą umieszczać swoje utwory w dowolnym czasie i w dowolnej ilości. Nic nie krępuje ich dialogu z czytelnikami – nie muszą brać poprawki na zdanie autorytetów, instytucji i wydawnictw. Ich przekaz jest czysty, nie ma w nim cudzych manipulacji. To przekleństwo i błogosławieństwo zarazem. Panująca w internecie anarchia, absolutny brak autorytetów, sprawiają bowiem, że nie ma w nim sprawnie funkcjonujących form hierarchizacji i oceny utworów. Dlatego też twórcy sieciowi są wbrew pozorom szczególnie zainteresowani odpowiedzią na pytanie: „czy jestem prawdziwym poetą?”.

Czy to nowe pokolenie będzie nadal pisać? Jestem głęboko przekonany, że tak. Ludzie potrzebują autentycznych przestrzeni w kulturze. Poezja jest taką przestrzenią zarówno dla tych, którzy podchodzą do niej w bardziej wysublimowany sposób, jak i dla tych, którzy zapatrują się na nią w sposób prostszy. W obu przypadkach realizują oni ważne potrzeby osobowościowe, które, według Ericha Fromma, ma każdy. Każdy ma potrzeby wyższe – budowania tożsamości, świadomego uczestnictwa w zbiorowości, rozumienia kultury, w której żyje. Poezja pomaga je zaspakajać.

Na dodatek sztuka pełni współcześnie funkcje terapeutyczne. Być może w ramach poezji amatorskiej dokonujemy wielkiej zbiorowej psychoanalizy. Wiersz jest jak wygadanie się na kozetce u psychoanalityka, staje się rodzajem terapii. Tak samo blogi są autoterapią, w której przepracowuje się własne problemy. Wiersz to terapia o walorze artystycznym, dzięki której szukamy głębi w sobie – a to może oznacza, że mamy jakąś głębię.

Największym niebezpieczeństwem internetu jest natomiast to, że zamienia on wszystko w terażniejszość; dobrze by było, gdyby zamieniał też pewne rzeczy w przyszłość. Zamieniając wszystko w terażniejszość, sieć nie przysłuży się poezji – będziemy mieli bieżących poetów tworzących bieżące wiersze, z których nic nie wyniknie dla kultury współczesnej. Musi pozostawać jakaś część poezji, która będzie otwierać się na przyszłość.

Na razie współczesne społeczeństwo polskie jest zaskakująco często poetą w sieci. Poetą miernym, dziecinnym, słabo odczytanym, ale za to wiernym sentymentalnej, romantycznej dykcji. Szczerym do bólu, który najwyraźniej odczuwa.

Dlatego mam nadzieję, że krytycy będą poświęcać więcej czasu internetowym wierszom, że zechcą tym wierszom wytykać błędy, nielogiczności, słabości, aby ich autorzy na tym skorzystali. Dobrze by było, gdyby ktoś posłuchał głosu osób, które mają wiedzę literacką i chciałyby się nią dzielić. Najważniejszą kwestią byłaby próba uświadomienia ludziom w sieci, że mają problemy warsztatowe i że poezja to między innymi oryginalność. Jak można sądzić z reakcji internetowych twórców, wcale ich to nie interesuje – obecny kod zaspokaja potrzeby nadawców i odbiorców; jest to poezja potrzebna ludziom, z którą chcą oni mieć kontakt. Dobrze by było, gdyby część autorów z większymi i tradycyjnymi ambicjami miała bardziej rozbudzoną świadomość literacką, aby zechcieli pracować nad warszatem. Łatwiej jest, gdy poezja ma akuszerza, gdy ktoś nam w naszych poetyckich narodzinach towarzyszy. Dla niektórych tym akuszerem może stać się internet, chociaż nie jest to medium sprzyjające głębokim relacjom pomiędzy ludźmi czy pomiędzy człowiekiem a sztuką. Kontakt w sieci można uznać w dużej mierze za powierzchowny. A tam, gdzie potrzeba głębi, większego zaangażowania – jest o wiele trudniej.

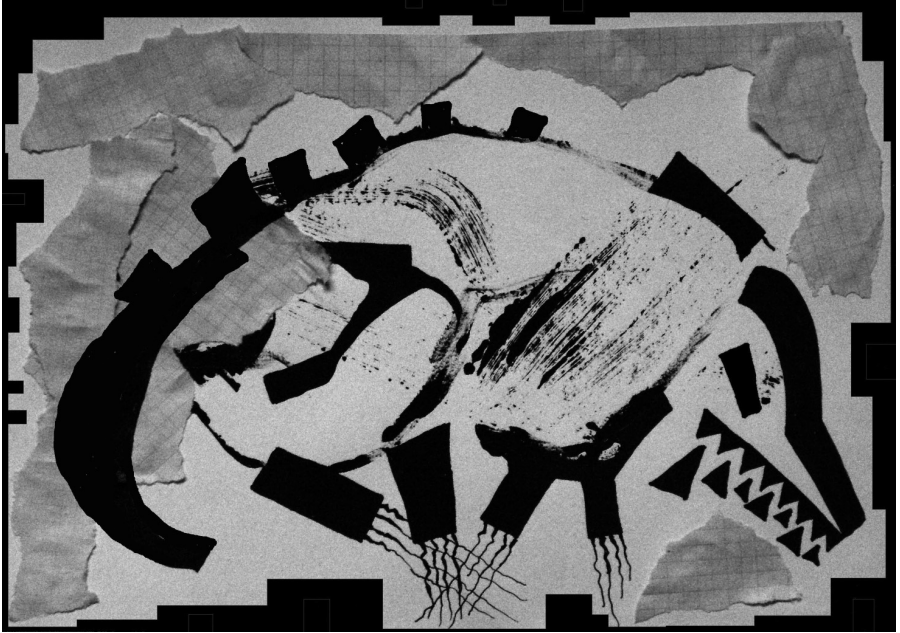
Na tle polskiej literatury współczesnej jako całości poezja zajmuje szczególną pozycję przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, dużo drastycniej niż w wypadku innych rodzajów (prozy, dramatu) zmienia się zarówno zasięg poezji, która się marginalizuje, jak i jej rola, gdyż twórczość poetycka staje się rodzajem mowy intymnej, prywatnej, emocjonalnej. Być może marginalizacja wynika z pełnionej jeszcze do końca lat 80. funkcji politycznej (była ważnym wątkiem opozycyjnego dyskursu) albo wiąże się z rozwojem samej poezji współczesnej, której czytanie staje się czynnością trudną i wymagającą intelektualnego przygotowania. Być może to także efekt natężenia procesów kultury masowej, w której akceptuje się lirykę jedynie w formie tekstu piosenki, przez co coraz powszechniej dominuje tu banal (warto zwrócić uwagę na drastyczne obniżenie się od lat 80. poziomu piosenki popularnej). Inne postacie poezji – poezja śpiewana czy nowe formy łączenia muzyki i wierszy (*casus* zespołu Świetliki) – stają się wyraźnie niszowe i marginalne.

W internecie, którego cechą staje się kult amatora, poezja to domena miłośników poezji, a raczej miłośników pisania poezji. To, co wydaje mi się najważniejsze: wolność poszukiwań, chęć awangardyzowania, ważność przekazu poetyckiego, nie znajdując dziś wsparcia w podstawowych sposobach funkcjonowania twórczości lirycznej w sieci. W swoim tekście posługuję się ironią, ponieważ mam bardzo ambiwalentny stosunek do poezji sieciowej. Formy jej istnienia budzą często mój sprzeciw, choć jednocześnie widzę w niej pozytywne tendencje. Nade wszystko jednak uważam, mimo iż, że poezja nie jest dobrem konsumpcyjnym, w żadnej mierze nie przekreśla to jej wartości, ponieważ jej precyzja w kształtowaniu tożsamości jest wyjątkowa. Jeśli życie ma sens, to właśnie ona potrafi go opisać. Dlatego wolałbym, żeby internet w większym stopniu stawał się nośnikiem takiej współczesnej twórczości. Warto o tym pomyśleć, bo będzie to zależało od każdego pojedynczego kliknięcia w sieci.

Dziękuję Oldze Wyszowskiej za udostępnione materiały.

Summary

The article presents main forms of poetry's existence on the Internet, as well as the consequences of the current digitalisation of poems. Within the whole mass of lyrical texts published on the Web, it selects and deeply analyses amateur writing as the most important and most dynamically growing type of poetry (other types are cybernetic and traditional poems). This allows the author to demonstrate the evolution of traditional modernistic functions of poetry providers and recipients.



Edyta Lukawska, *nora*